

# Izrael, Tea Party i strach przed Żydami w USA

3 lutego 2011

Grupa polityczna nazywana Tea Party z Sarą Palin na czele składa się z wielu ludzi popieranych lub szukających poparcia ruchu neokonserwatystów o żydowskiej ideologii, stworzonej przez nowojorskich trockistów nawróconych na syjonizm. Wielu, ale nie wszyscy, w Tea Party propagują pogląd, że Izrael jest najważniejszym aliantem USA i że Izrael jest „jedyną demokracją” na Bliskim Wschodzie. Prezydent Obama zaprzecza tej opinii, kiedy chwali on demokrację w Turcji i wielki udział Turków w ostatnich wyborach.

Natomiast senator z Tea Party, Rand Paul, stwierdził przed kamerami telewizji CNN, że „mimo wielkiego respektu dla Izraela” jest on zdania, że USA pogrążone w długach i w kryzysie gospodarczym, nie powinno finansować wyścigu zbrojeń na Bliskim Wschodzie i powinno skasować wielomiliardowe donacje i niby kredyty, a naprawdę darowizny, na rzecz państwa żydowskiego. USA finansuje obie strony wyścigu zbrojeń na Bliskim Wschodzie za pomocą pieniędzy pożyczanych od Chińczyków.

Następnie stwierdził on, że sondaż opinii dokonany przez Reutera wykazuje, że 71% Amerykanów zgadza się z jego opinią, ale jak dotąd jest obywatele USA są bezsilni w tej sprawie. Ludzie w USA boją się oskarżenia o antysemityzm i wiedzą, że faktycznie antysemitą jest obecnie człowiek, którego jakiś Żyd nie lubi. W Polsce ten stan rzeczy dobrze kiedyś opisał profesor ksiądz kanonik Chrostowski.

The Jewish Weekly z Nowego Jorku z 28 stycznia 2011 zamieścił artykuł pod tytułem „Czy Rand Paul i Tea Party stanowią trującą mieszanką dla Izraela?”, w którym autor wyraża obawę, że wobec rocznego deficytu w USA w wysokości półtora tryliona

dolarów, Izrael dostanie mniej w tym roku niż zwykle. Natomiast pismo to zakwalifikowało Rand Paula wśród najmniej przyjaznych Izraelowi członków kongresu w Waszyngtonie, ludzi, którzy są skrupulatnie śledzeni przez lobby Izraela i zwłaszcza Gestapo Foxmana, szefa grupy nacisku w ramach Anti-Defamation League.

Nowo wybrany, z poparciem Tea Party, senator ze stanu Kentucky, Rand Paul, otwarcie powiedział lobby izraelskiemu w Waszyngtonie, w postaci American Israeli Public Affairs Committee, że sprzeciwia się temu bardzo wpływowemu lobby izraelskiemu i wbrew woli tego lobby będzie głosować przeciwko kontynuowaniu tak zwanej pomocy USA dla zagranicy (Foreign Aid), z której Izrael korzysta dużo więcej niż jakiekolwiek inne państwo.

Jak dotąd Izrael dostał od USA wielokrotnie więcej pieniędzy niż jakiekolwiek inne państwo na świecie. Do końca roku 2008 USA oficjalnie dało Izraelowi 103 miliardów, a nieoficjalnie, według oceny Christian Science Monitor, Izrael otrzymał z USA ponad tysiąc miliardów, czyli trylion dolarów od chwili założenia tego państwa.

Przy tej okazji cytuje się poglądy prezydenta Jeffersona, że: „Żydzi żyją w rozsypce, ale stanowią jeden naród, obcy krajowi w którym żyją”. Natomiast hasła innych głoszą „End of Zionism = Peace” (czyli „Koniec syjonizmu dla pokoju na świecie”), zwłaszcza za pomocą usunięcia Żydów-syjonistów od władzy na urzędach, w bankach, w mediach, etc.

Z czasów Jeffersona przypomina się przepowiednia Beniamina Franklina, który nawoływał żeby zabronić Żydom wjazdu do USA, ponieważ imigracja Żydów w ciągu dwustu lat doprowadzi do pasożytniczych rządów żydowskich w USA. Żydowski komik Milion Berle zauważył, że w USA „można głosować na posła, ale nie można zmusić go, żeby wiedział co się dzieje.”

Inny Amerykanin napisał, że w błędzie jest wielu ludzi, którzy

nazywają siebie Żydami, ponieważ przeważnie pochodzą oni od Chazarów-Turkmenów nawróconych na Judaizm około 740 roku. Ich przodkowie zawędrowali do Europy i nazywali siebie Aszkenazy. Przybysze emigrujący do Izraela nie mają według niego żadnych dziedzicznych praw do Palestyny, ponieważ prawdziwymi Semitami są tylko Palestyńczycy pochodzący od Kanaitów. Większość Żydów polskich było pochodzenia turkmeńskiego, a nie semickiego z Palestyny.

Ojciec senatora Randa Paula, kongresman, doktor Ron Paul powiedział, że twórcy konstytucji USA, na których powołują się politycy amerykańscy, wstydziłiby się za dzisiejszych Amerykanów, którzy pozwalają rządowi przeciążać ich podatkami, ograniczeniami prawnymi i pozostawiać ich na łasce biurokratów. Można dodać, że wstydzili by się też za to, że dzisiejsi Amerykanie żyją w strachu przed Żydami i niszczącemu ich kariery oskarżeniu o antysemityzm.

Autor: Iwo Cyprian Pogonowski

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)